Nr. 259. Kraków, Wtorek 10 Listopada 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1.70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2.—
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2.35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Pionu, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 listopada.

Zjednoczona lewica niemiecka poniosła równocześnie dwie ciężkie klęski. Wybory do Sejmu Niższej Austryi wypadły na jej niekorzyść, a równocześnie poważna liczebnie i moralnie część jej członków wystąpiła z klubu i utworzyła odrębną grupę. Oba te fakty, same w sobie znamienne, nabierają większego znaczenia wobec tego, że za kilka miesięcy odbędą się wybory do Rady państwa. Dziś nawet najwięksi optymiści w tym obozie nie mogą ukryć przed sobą i przed drugimi smutnej prawdy. Stronnictwo, samo w sobie rozbite i tracące zaufanie wyborców, w przyszłej Radzie państwa, jeżeli nie ustąpi miejsca innemu, to liczebnie słabe i nie mające poparcia z zewnątrz, odgrywać będzie podrzędną tylko rolę.

Niemieckie stronnictwo liberalne na początku ery konstytucyjnej rozpoczynało jednak żywot swój wśród najpomyślniejszych warunków. Miało ono wówczas za sobą piękne tradycye walk o wolność i swobody obywatelskie, miało również [illegible] sympatyczny i poparcie tych wszystkich, którym ideały wolności były najświętszym dobrem. Rozpoczynając walkę parlamentarną z takiemi zasobami, stronnictwo liberalne [illegible] i powinno było utrwalić swój [illegible] tylko wtedy, gdy objąwszy teki ministeryalne stało u steru rządów, ale nawet wtedy, gdy wypędzonym z nich władze [illegible]. Walka z reakcyjnemi prądami nie tylko nie osłabiłaby znaczenia i popularności stronnictwa, ale przeciwnie podnosiłaby je coraz wyżej, a rezultatem jej byłoby zwycięstwo zasad.

Że się inaczej stało, że pomimo takich zasobów stronnictwo liberalne dziś samo w sobie rozbite ponosi klęskę za klęską i stoi nad brzegiem przepaści, to wina jego własna, a nie prądów reakcyjnych, które dają się wzmagać i brać górę, to również wynik błędów, jakie ono popełniło.

Liberalizm jest jeden, powiadają ci, którzy radziby upadek niemieckiego stronnictwa liberalnego w Austryi ogłosić za upadek zasad a nie [illegible]. Tak, liberalizm jest jeden, ale nie wszyscy [illegible] zasady i nie wszyscy stosują go [illegible] w życiu publicznem. Zjednoczona [illegible] niemiecka upada właśnie skutkiem braku konsekwencyi w wykonaniu zasad, wypisanych na sztandarze.

Ustawy konstytucyjne, oparte niewątpliwie na zasadach postępowych i liberalnych, zawierają jednak braki, niejasności i błędy, które pozwalałyby i pozwalają zawsze ograniczać uznane w zasadzie swobody i prawa obywatelskie. W sprzeczności z niemi pozostaje cały szereg przepisów dawniejszych i nowszych, a praktyka wykazuje, że nie ma w Austryi żadnej sprzeczności z konstytucyjnym ustrojem państwa, której nie możnaby usprawiedliwić obowiązującemi ustawami. Stronnictwo liberalne miało przedewszystkiem obowiązek błędy i niedostatki ustaw konstytucyjnych usunąć, dalszy rozwój swobód i praw obywatelskich przeprowadzić, sprzeczności pomiędzy ustawami a konstytucyjnym ustrojem państwa uchylić i zasady liberalne, uznane teoretycznie, wprowadzić w życie. Dalszem zadaniem jego było powołać do udziału w życiu publicznem jak najszersze masy i rozszerzyć prawa i swobody obywatelskie na największe koła. Zjednoczona lewica niemiecka nie sprostała temu zadaniu wówczas, gdy stała u steru rządu, a jako stronnictwo opozycyjne nie umiała do walki stanąć z zapałem, energią i wytrwałością, a kiedy hr. Taaffe wniósł projekt reformy wyborczej, stronnictwo to, mieniące się liberalnem, nie potrafiło wznieść się ponad własne interesa i zamiast poprzeć rozszerzenie prawa wyboru i wybieralności, stanęło niby na gruncie obrony mieszczaństwa, a w rzeczy samej na stanowisku trwogi o własne mandaty.

Zjednoczona lewica niemiecka nie rozumiała nigdy zasad liberalizmu i nigdy ich nie wykonywała. Wolność była dla niej cenną zdobyczą tylko do tej chwili, w której kończyły się prawa a zaczynały obowiązki. Jakżeż na przykład pojmowało to stronnictwo swobodę sumienia? Przejrzyjmy roczniki dzienników, które były jego organami. Swobodę sumienia pojmowano jednostronnie, domagając się wolności dla siebie, ale obcych przekonań i wierzeń nie szanowano nigdy. Zamiast walki z fanatyzmem, żądnym reakcyi, oddano się fanatyzmowi antireligijnemu, a poza małostkowem dokuczaniem nie zdobyto się nawet na śmiałe spełnienie własnych postulatów.

Największym jednak błędem liberałów, popełnionym przez lewicę niemiecką, był centralizm i dążenie do hegemonii niemieckiej. Zamiast w myśl zasad szczerze liberalnych uznać indywidualność krajów, należących do Austryi, i indywidualność narodowości nieniemieckich, zamiast uznać ich przyrodzone prawo do samodzielnego bytu i rozwoju, liberali niemieccy w Austryi przejęli spuściznę absolutnych rządów bez dobrodziejstwa inwentarza i zwalczali wszelkie autonomiczne dążenia, a równouprawnienie narodowości uważali za śmiertelną obrazę interesów państwa. Największą rolę odgrywały tu drobne interesa materyalne. Interes stolicy państwa kazał centralizować w niej urzędy i władze. Chęć materyalnych zysków i obawa o posady, nie pozwalały przyznać, że językiem urzędowym powinien być ten język, którym mówi ludność, korzystająca z sądów, urzędów i szkoły.

Związana wreszcie ściśle z kastą, odgrywającą główną rolę na giełdach, zjednoczona lewica niemiecka swobody ekonomicznej nadużywała zawsze na to, aby interesom możnych otworzyć drogę do wyzysku ekonomicznie słabych. Zamiast utrwalić byt i rozwój słabszych jednostek, zamiast ułatwić im egzystencyę, szła z pomocą wielkim spekulantom. Niedziw więc, że zamiast zyskiwać sympatye, trwoniła urok dawnych tradycyj, zamiast iść naprzód, cofała się wstecz. Dziś przychodzi jej abdykować. To, co jej miejsce zajmuje, nie jest od niej lepszem i nie ma warunków istnienia. Modne dzisiaj hasła nienawiści rasowej i nietolerancyi religijnej upaść muszą, jak upadły wtedy, gdy ginął absolutyzm. Ze stronnictwem liberalnem nie zginą jednak zasady. Sztandar, który dziś wypada z rąk zjednoczonej lewicy niemieckiej, podniosą oczyszczony, prędzej, czy później, inni ludzie, rozumiejący należycie zasady liberalne, a wolność nie przestanie być ideałem, do którego ludzkość przywiązywać będzie zawsze największą wagę.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Paryż, 5 listopada.

(Interpelacya armeńska. — Jaurès o Polsce).

Interpelacya armeńska nie posunęła zapewne ani o krok jeden armeńskiej kwestyi i nie wyświetliła przed publicznością ani jednego z zawikłań wschodnich. Przebieg jej jednakże należy do najciekawszych: nie jestże bowiem rzeczą pouczającą zachowanie się 500 wybrańców narodu wobec okropnego widma mordów, stanowiących od lat tylu oficyalnie skonstatowany tryb życia całego narodu? Przebieg interpelacyi ciekawym jest przedewszystkiem dla nas, chociażby ze względu na analogię między Armenią i Polską, zaznaczaną przez mówców w toku rozpraw kilkakrotnie. O tem zresztą milczeć będą zarówno agencye telegraficzne, jak i sprawozdania pism francuskich.

Rozprawę zagaił deputowany Paryża, konserwatysta Cochin. Jest to człowiek w wieku średnim, znany z kilku prac naukowych i za jednę z nich nagrodzony w swoim czasie przez akademię. Wygłosił też w parlamencie mowę, zakrawającą na bardzo dobrze skomponowany odczyt akademicki: w miarę tam było patosu i dowcipu, w miarę dokładnie zbadanych faktów i tyle wniosków, ażeby po mowie, jak przed nią, Izba mogła sobie zadać pytanie: więc cóż zrobić z tą kwestyą armeńską? Sądzę nawet, że Izba pytania tego sobie nie zadawała, z góry wiedząc, że nie da w sobie obudzić tego *esprit d'avanture,* którego tak wymownie wyrzeka się w swej polityce minister Hanotaux.

Cochin skonstatował, że reformy zapowiedziane dla Armenii najprzód w drugim artykule traktatu St. Stefano, a następnie potwierdzone w 61 i 62 artykule traktatu berlińskiego, — nie zostały urzeczywistnione przez lat 18. Mowca akademicki mógł sięgnąć pamięcią jeszcze dalej i przypomnieć zgromadzonym, że w ciągu XIX wieku niejeden już ukaz sułtana bywał w tem położeniu. Dalej skonstatował Cochin, że „mordy w Armenii mają charakter przerażająco monotonny". Do Armeńczyków da się wobec tego, zdaniem mowcy, zastosować to, co niegdyś w Izbie wyrzekł Montalambert z powodu rzezi galicyjskiej: „Dziwię się, że wobec takiego stanu rzeczy wszyscy Polacy nie stali się jeszcze furyatami *(forcenés)*". Roztaczał dalej mowca obraz stosunków w Armenii. Okrzyk: „Kurdy! Kurdy!" rzuca tam panikę na cały kraj; tam kościół nie jest ucieczką dla bezbronnej ludności; kobiety tam, chcąc uniknąć hańby, rzucają się gromadami ze skał.

Tu Cochin mógł był przeprowadzić poprawną analogię pomiędzy okrzykiem „Kurdy!", a okrzykiem „Kozacy!", pomiędzy rzezią w kościele w Orpha, a rzezią w kościele w Krożach: nawet czas wypadków się zgadza. Podobno wszakże Kurdy chętniej uciekają się do ognia, podczas gdy w Krożach korzystano raczej z wody.... O tem wszystkiem Cochin już nie mówił dla tej ważnej przyczyny, że na zakończenie swej mowy modlił się właśnie do Rosyi: jej opiece powierzając losy Armeńczyków, od aliansu francusko-rosyjskiego wyczekując hasła do kontynuowania „starych, szlachetnych tradycyj francuskich"....

Po Cochin'ie głos zabiera hrabia de Mun, znany filantrop. Hrabia konstatuje, że mordy w Armenii mają charakter systematyczny („Oficyalny!" — poprawia poseł Jaurès). Mordy zwykle rozpoczynają się z rana na hasło pobudki lub strzału działowego i kończą się również na takie hasło wieczorem. Wali turecki przygląda się z wysokości balkonu krwawym scenom, o ile zresztą sam w nich nie bierze udziału. Następnie konstatuje de Mun gorące zajęcie się kwestyą armeńską Anglii, oraz opowiada o zabójstwie obywatela francuskiego Salvatore'a, dokonanem przez baszę tureckiego. Dwie ostatnie kwestye zakrawają na bardzo zręcznie przygotowaną w interesie rządu dywersyę. Ostatecznie mowa de Mun'a ograniczyła się na wzniosłych wyrzutach, czynionych Europie.

Przed odpowiedzią ministra Hanotaux zabiera głos Hubbard, osobistość bezbarwna. Hubbard przypomina zgromadzonym o interesach praktycznych, ostrzega ich przed porywem szlachetności! Właśnie jakby 500 posłów miało uchwalać wyprawę krzyżową.

Minister Hanotaux rozpoczyna swój dekokcik dyplomatyczny od sprawy Salvatore'a. Owszem, ambasador francuski z całą godnością i stanowczością zażądał zadośćuczynienia — basza będzie ukarany, sprawiedliwości i godności narodowej stanie się zadość. W tem miejscu Izba oczywiście klaszcze z rozkoszą, dumna ze swego ministra, z siebie, ze stanowczego ambasadora. Następnie korzysta Hanotaux z drugiego punktu mowy de Mun'a, z udziału Anglików w sprawie armeńskiej. Na patos Cochin'a, który wołał o opiekę nad ludem „osiadłym wśród prastarych dolin Tygru i Eufratu", odpowiada Hanotaux uwagą, że rzeczywiście te doliny są bardzo ważnym punktem strategicznym i że Anglia roztacza tam szczególniejszą opiekę. Anglik we Francyi odgrywa, jak wiadomo, rolę słynnych „niebezpieczeństw zewnętrznych", któremi ongi Bismark zamykał usta Niemcom, ilekroć mu były nie na rękę ich żądania. Hanotaux zaznacza, że nietykalność Turcyi polega na porozumieniu mocarstw, i że właśnie wizyta carska świadczy, iż Francya nie ma interesów sprzecznych z swym wielkim aliantem... (Radość w Izbie.) Więc kończy Hanotaux starą, ale niezawodzącą nigdy blagą o „odwiecznych tradycyach Francyi" w duchu zgody, sprawiedliwości i ludzkości, który ją ożywia.

Zabiera wreszcie głos poseł Jaurès. O nim z góry wiadomo, że choć kwestyi nie rozwiąże, to przynajmniej do rozpraw wniesie odrobinę szczerości, logiki i zapału. Jaurès z mocą i wyraźnie wykazuje, że mordy armeńskie są objawem polityki sułtana, który pamiętny utraty prowincyj chrześcijańskich, chce obecnie przez wymordowanie niebezpiecznego żywiołu zapewnić się na przyszłość. Dalej krytykuje mowca ową sztuczkę dyplomacyi urzędowej, wysuwającej na pierwszy plan „strachy angielskie". Przechodzi wreszcie do polityki francuskiej na wschodzie i uznaje, że jest to właściwie ślepe posłuszeństwo wobec zamiarów Rosyi. Zaznacza dalej Jaurès, że stanowisko Rosyi i Angli na wschodzie uległo jakby przestawieniu: dziś Anglia to właśnie dąży do podziału Turcyi, Rosya zaś broni się przed tem, choć do tego zawsze dążyła. Dlaczego? Bo przykład prowincyj oswobodzonych, którym z pod jarzma tureckiego nie pilno było przejść pod jarzmo rosyjskie, dał Rosyi dużo do myślenia. Rosya boi się fermentu autonomicznego. Książę Łobanow w swoim czasie powiedział wyraźnie: „Nie pragnę wcale, żeby Armenia stała się nową Bułgaryą i ażeby Armeńczycy, należący do Rosyi, mieli przez to sposobność krytykowania naszych instytucyj, wskazując na autonomiczne instytucye usamowolnionej cząstki Armenii". Ten cytat zrobił pewną sensacyę w Izbie. Dalej scharakteryzował Jaurès ogólnie politykę Rosyi względem narodowości zagarniętych, wykazując, jak przykład Polski nauczył Moskwę ostrożności.

„Pomimo — przytaczam dosłownie wywody Jaurèsa — systematycznego puszczania krwi Polsce i pomimo systemu policyjnego, który przez nasz rząd został przejęty i zastosowany do kolonii polskiej w Paryżu *(Szmery i oklaski)*, pomimo to wszystko Rosya spostrzegła się, że Polska niczego się nie wyrzekła i że na kresach Polski zlały się aspiracye narodowe z aspiracyami socyalistycznemi, zjawisko, które się może stać bardzo niebezpieczne w przyszłości". *(Nowe oklaski lewicy i nowe szmery oburzenia w centrum.)*

Powyższe zestawienia tłómaczą niby wahającą się politykę Rosyi: Rosya czeka, aż sułtan sam przygotuje grunt do jej gospodarki, Francya zaś jej w tem sekunduje...

Przy końcu mowca, nie umiejąc dłużej powściągać się, napiętnował rząd francuski mianem „wspólnika zbrodni", za co przez prezesa Izby został przywołany do porządku. Wymierzył również policzek prasie francuskiej za jej dobrze zapłacone przez sułtana milczenie. Wreszcie, napiętnowawszy pogardą opinię Europy oficyalnej i klas solidaryzujących się z nią, zakończył odczytaniem wniosku grupy socyalistycznej.

„Izba francuska, uznając odpowiedzialność Europy za ohydne morderstwa w Armenii popełniane, bolejąc, iż rachuby reakcyjne, zazdrość i instynkta zaborcze nie pozwalają Europie dzisiejszej wspólnie działać na wschodzie dla dobra ludzkości, ma nadzieję, że lud pracujący wszystkich krajów zdoła stworzyć opinię bezinteresowną i połączy się dla uzyskania od mocarstw bezpieczeństwa Armeńczyków, oraz pojednania i zabezpieczenia swobód, dobrobytu i postępu wszystkim narodowościom i wyznaniom w Turcyi".

Taki był przebieg i takie zakończenie rozpraw w kwestyi, mogącej nas obchodzić z wielu względów. Zaznaczyłem punkta ciekawsze, zwroty charakterystyczniejsze. Nie potrzebuję dodawać, że decyzya „wybrańców narodu" w niczem nie ożywiła nadziei bratniego nam klęskami ludu, w niczem nie pokrzepiła go na śmiertelne zapasy, których końca przewidzieć nie można. *J. G.*

Z Rady państwa.

Komisya budżetowa Izby poselskiej obradowała w sobotę nad budżetem ministerstwa oświaty.

Przy tytule „szkoły wyższe" min. Gautsch podał daty, odnoszące się do frekwencyi na uniwersytetach. Frekwencya na wszystkich uniwersytetach zmniejszyła się o 204 uczniów. Z tego przypada na wydziały teologiczne ubytek 16, a na wydziały lekarskie ubytek 430 zwyczajnych, a 56 nadzwyczajnych słuchaczy. Na wydziałach prawniczych zwiększyła się frekwencya o 17 zwyczajnych, a 71 nadzwyczajnych słuchaczy. Po raz pierwszy wzrosła frekwencya na wydziałach filozoficznych, a mianowicie o 191 zwyczajnych, a 2 nadzwyczajnych słuchaczy. W sześciu wyższych szkołach technicznych frekwencya wzrosła o 375 uczniów.

Minister przypomina, że wydano już postanowienia w sprawie egzaminów dojrzałości i nostryfikacyi, uzyskanych przez kobiety doktoratów medycyny za granicą. Kwestya dopuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich będzie rozstrzygniętą w ciągu bieżącego roku szkolnego. Ministerstwo zamierza jeszcze wydać postanowienie, aby uczennice, które wprawdzie nie posiadają świadectwa dojrzałości, ale ukończyły inne wyższe szkoły, jak seminaryum nauczycielskie, mogły być pod pewnemi warunkami dopuszczane do studyum uniwersyteckiego.

P. Kaizl podniósł, iż uczennice pierwszego gimnazyum żeńskiego „Minerwa" w Pradze, które w tym roku złożyły egzamina dojrzałości, dopuszczono do uniwersytetu tylko jako hospitantki. Mowca wnosi rezolucyę, aby te abituryentki przyjęto jako zwyczajne słuchaczki i aby dozwolono im składać egzamina doktorskie na wydziałach lekarskim i filozoficznym. Mowca ponawia żądanie utworzenia czeskiego uniwersytetu na Morawach i domaga się zaprowadzenia czeskich wykładów na technice w Bernie.

P. Lupul żąda utworzenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie czerniowieckim.

Minister Gautsch oświadcza, że rząd zamierza udzielać także materyalnego poparcia zakładom wychowawczym dla kobiet. Co do czeskiego uniwersytetu na Morawach, minister powtarza znany już argument, że przedewszystkiem trzeba myśleć o wyposażeniu istniejących uniwersytetów. Na żądanie p. Milewskiego, aby podwyższono dotacye seminaryjne, minister przyrzeka, że w następnym roku podwyższy dota-

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

10 (Ciąg dalszy.)

W okolicach Barnaułu i Zmiejnogorska są wsie bardzo rozległe, mieszkańcy, zamożniejsi od innych, trudnią się chowem bydła i rolnictwem, mają liczne pasieki, stąd też obfitość jest miodu, którego 2½ funta kosztuje nieraz 40 groszy. Mieszkańców zowią „Polakami", chociaż żaden z nich nie mówi po polsku. Są to wszystko tak nazwani „starowiercy", Polakami zaś nazywają ich dlatego, że są potomkami tych, którzy będąc prześladowani za odstąpienie jakoby od prawosławia, w pierwszej połowie zeszłego wieku schronili się do tej części Polski, która po pierwszym rozbiorze kraju naszego przeszła pod panowanie Rosyi. Wówczas to Katarzyna II wszystkich tych starowierców kazała przenieść i osadzić na brzegach rzeki Ob.

Należą oni obecnie do zarządu górniczego, dostarczają do fabryk rudy, węgla, drzewa i t. p. i nazywają się podsawodzkimi.

Dziś jeszcze po latach tylu napotkasz u nich wiele bardzo drobnych na pozór rzeczy, które dają niewątpliwe świadectwo, że mieli bliższe stosunki z Polską. N. p. nigdzie nie znajdziesz, jak tylko u nich, razowego chleba, wypieczonego jak u nas, również nikt prócz nich nie przyrządzi słoniny, jak ją u nas przyrządzają. W ubiorze nawet natrafisz bardzo często coś takiego, co ci przypomni nasz lud, nasze strony rodzinne.

Ci Polacy z nazwiska przyjmowali nas prawie zawsze z wielką niechęcią. Kiedy cię władza wiejska przyprowadzi do jakiego domu i oznajmi, że tutaj masz noc przepędzić, to gospodarz zamyka drzwi przed tobą i ledwo na rozkaz starosty wiejskiego otworzy. Kiedy się zaś rozgada, kiedy się zapozna, o ile przez tak krótki przeciąg czasu zapoznać się można z ludźmi przybyłymi ze stron dalekich, to cię żegna z pewną oznaką przyjaźni. Wstrętowi, jaki okazują w przyjmowaniu przejeżdżających, nie wypada się dziwić, często bowiem taki gość wyniesie ze sobą coś z gospodarskiej własności lub też wyrządzi mu jakąś przykrość.

Wszystkich, co nie należą do ich sekty, nazywają „pogańcami" — czyli „nieczystymi". Każdy, kto pali fajkę, uważany jest w ich przekonaniu za człowieka trzy razy przeklętego. Jest to największy grzech, jedna z głównych przeszkód dla dostąpienia zbawienia. — Kobiety prawie wszystkie, kiedy je zaleci dym z tytoniu, awanturują się w najokropniejszy sposób. Udają one natychmiast szczekanie psa, miauczenie kota, pianie koguta lub tym podobne wyprawiają śmieszności; czasem zaś płaczą, spazmują, śmieją się, gniewają, palącemu fajkę grożą nożem. — Miejsce, gdzie siedział taki „poganiec", wyskrobują, wymywają, a chałupę okurzają ładonem (żywicą), którego używają do kadzenia aż do zbytku w czasie modlitwy.

Kto tylko przejechał przez tę część Syberyi, zaraz na wstępie do domu usłyszał ostrzeżenie od gospodarza, aby nie palił fajki.

Muszę tu wspomnieć o pewnem zdarzeniu we wsi, nazwiskiem Sikisówka, blisko Ustkamienogorska położonej. Nad wieczorem przybyłem do Sikisówki, gdzie dostała mi się kwatera u starowiercy, który zapytał mnie zaraz na wstępie, czy palę fajki, a otrzymawszy odemnie twierdzącą odpowiedź, chciał mnie wyrzucić z domu; narobił też ogromnego hałasu i pobiegł do starosty. Ja tymczasem, złożywszy rzeczy na ziemi, usiadłem na ławie w kąciku, tam właśnie, gdzie są zawieszone obrazy. Na tejże samej ławie, pod piecem, siedziała średniego wieku kobieta, obok niej tuliła się zapewne córka, lat 7 lub 8 mieć mogąca; obiedwie serdecznie płakały. Nie wiem skąd, ale przyszła mi chętka pogadać z gospodynią i zapytałem w te słowa:

— Powiedz mi, matko, dlaczego tak płaczesz? Czy nie jesteś słabą?

Milczała chwilę, potem odrzekła:

— Jak nie mam płakać, kiedy mogę być nieszczęśliwą; ty palisz fajkę, ja mogę cię zabić.

— Kiedy tak — odrzekłem, — zabijaj prędzej, a ja ci najprzód powiem Bóg zapłać; ale czy też ty, matko, wiesz, co to jest zabójstwo? Czy wiesz, co ciebie czeka za to? — I następnie w krótkich słowach przedstawiłem jej, jak ją wtrącą do turmy, jak osądzą i oknutują; nie dość na tem, jak będzie musiała porzucić dom, męża i tę córkę, co tak rzewnie obok niej płacze, nie wiedząc dlaczego, i jak będzie musiała pędzić długie, długie lata, gdzieś w kopalniach Nerczyńska. Każdego słowa wysłuchała z pewnem wrażeniem.

Wstała nareszcie, obtarła oczy fartuchem i uspokoiła się. W tej chwili przyszedł mąż, wiodąc ze sobą jakiegoś wiejskiego pisarza, nazwiskiem Ikonnikow. — Obydwa zaczęli strasznie krzyczeć i w brzydki sposób wymyślać. Jednakże dałem im do poznania, że nie jestem z rodzaju ludzi, którzyby złem płacić mieli za dobre, że nie mam zwyczaju wyrządzać choćby najmniejszej przykrości, kiedy się ktoś ze mną nawet w taki, jak oni, obchodzi sposób, lecz, owszem, będę się starał przekonać gospodarza, że jakkolwiek ma się on za lepszego odemnie, to rzecz ma się przeciwnie. Krótka na ten temat rozmowa, a następnie stanowcze oświadczenie, że nie wyjdę z jego domu, aż jutro rano, uspokoiły go — bo niebawem zapytał, czego mi potrzeba?

— Nic od ciebie, mój bracie, nie wezmę, za cobym ci nie zapłacił — odrzekłem; — proszę cię o samowar.

Samowaru nie było, bo starowiercy nie piją herbaty z przyczyny, iż trawa ta rośnie na ziemi „ludzi nie ochrzczonych", że ciż „niechrzeńcy" uprawiają ją, że kranik od samowaru ma jakieś podobieństwo do żmii i t. p., a to wszystko są przeszkody do zbawienia! Wyszedł jednakże i przyniósł samowar, podobno od popa, którego im rząd przysłał, a któremu się wszyscy okupują, aby im wydawał w razie potrzeby świadectwa, że są prawowiernymi i, jako tacy, spełniają wszelkie obrzędy prawosławia.

Mój gospodarz, rozgadawszy się potem, był zupełnie innym, niż zrazu; przepraszał mnie za niegrzeczne przyjęcie, prosił o przebaczenie i często mi powtarzał:

— Źle nie wspominaj!

Gosposia również, za przykładem małżonka, okazała się grzeczną, usłużną, nie płakała, zapomniała o zabójstwie, co więcej: rano poszła do komory i przyniosła stamtąd dwie spore „nielmy" wybornej ryby, poławianej w rzekach syberyjskich. Zgotowała doskonałej zupy i niezmiernie się dziwiła, żem jej jeść nie chciał darmo. Nie chciała nic przyjąć; po długich jednak targach kazała mi położyć coś, jak się wyraziła: „Panu Bogu na świeczkę". Co więcej: nazajutrz rano, kiedy gospodyni zapaliła ogień w piecu, podszedłem wziąć węgiel do fajki, którą paliłem na ganku. Gosposia włożyła mi sama szczypcami węgiel do fajki i żadnych komedyj nie odgrywała.

(C. d. n.).

cye dla wszystkich seminaryów. O nabycie gruntu dla uniwersytetu krakowskiego toczą się rokowania, ale nie rozstrzygnięto jeszcze, czy grunt ten użytym będzie specyalnie na cele studyum rolniczego, czy też dla innych instytutów.

Po przyjęciu tytułu „szkoły wyższe“, rozpoczęto obrady nad rozdziałem: „szkoły średnie i ludowe“.

Minister Gautsch wyjaśnia, że frekwencya w gimnazyach wzrosła o 1.304, a w szkołach realnych o 981 uczniów. Rząd zamierza utworzyć dwie nowe szkoły średnie w Wiedniu. Życzenia pomnożenia szkół realnych w Galicyi rząd wypełni w ten sposób, iż z rokiem 1897 i 1898 otworzy nową szkołę realną w Tarnowie, a z rokiem szkolnym 1898/99 drugą szkołę realną, prawdopodobnie w Jarosławiu. Prócz tego bada sprawę przekształcenia paralelek w IV gimnazyum we Lwowie na samodzielne gimnazyum.

P. Fux twierdzi, iż gimnazyum w Cylei założono tylko dla slawizacyi tego miasta. Mowca i teraz za tą pozycyą nie będzie głosować i wnosi, aby z budżetu skreślić sumę 11.450 złr. na to gimnazyum.

P. Palffy domaga się udzielenia prawa publiczności czeskiej szkole Komensky'ego w Wiedniu. Rezolucyę tę popiera p. Pacak a p. Kaizl żąda rozszerzenia, względnie zakładania szeregu czeskich szkół fachowych.

P. Milewski podnosi konieczność reformy szkoły weterynarskiej we Lwowie.

Minister Gautsch nie dotykając kwestyi politycznej, musi z pedagogicznych względów sprzeciwić się skreśleniu pozycyi na gimnazyum cylejskie. Nie można pozbawiać nagle nauki 103 uczniów, którzy uczęszczają do dwóch pierwszych klas tego gimnazyum. Co do szkoły Komensky'ego wpłynęło niedawno podanie o udzielenie prawa publiczności tej szkole. Podanie przesłane do opinii radzie szkolnej, i dopiero po otrzymaniu tej opinii minister będzie mógł powziąć postanowienie.

Reprezentant rządu szef sekcyi Latour udzielił następnie wyjaśnień o sprawach szkolnictwa przemysłowego.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek.

Bismark i cesarz Wilhelm II.

Berl. Tageblatt zamieszcza rozmowę, jaką miał jego korespondent z pewnym „wybitnym dyplomatą berlińskim“. Między innemi wyraził ów dyplomata także o rewelacyach Bismarka opinię, rzucającą nowe światło na przewrotność tego byłego kanclerza.

„Chociaż — zaznaczył ów mąż stanu — bomba w *Hamb. Nachr.* niema pośrednio żadnego skutku, chociaż niemiły efekt, który wywołały rewelacye, zniknie z czasem, nie można jednakże zaprzeczyć, że u mocarstw trójprzymierza pozostanie lekkie uczucie nieufności, które zaszkodzi pewnego dnia zamiarom niemieckich mężów stanu. W Austryi i Włoszech wywołały rewelacye bardzo niemiłe wrażenie, a nie omylą się zapewne, twierdząc, że ani austryackiemu, ani włoskiemu rządowi nie był znany tajny traktat niemiecko-rosyjski w czasie, gdy go zawarto.

Co do powodów, które skłoniły księcia do wystąpienia z tak niepokojącą akcyą, pozostaje tylko „zgadywanie“. Nie znamy nic pozytywnego w tej sprawie; może zajścia za kulisami dały Bismarkowi powód do gniewu i niezadowolenia; może czuje się on niemile dotkniętym z powodu, iż car Mikołaj II. nie odwiedził go w Friedrichsruh; może miał też inne powody osobistej natury; dosyć, że brniemy tutaj w ciemnościach.

„Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, że we wszystkich tych niepokojących akcyach, które mają swe źródło w Friedrichsruh, leży wyraźny system. Raz są to napady na rządy teraźniejsze i rządy Capriviego w sprawie polityki handlowej, to znów napady na postawę następców Bismarka w kwestyach zagranicznych, albo podszczuwanie na Polaków: wszystkie te miny są podłożone w Saksonii, a oddana księciu prasa, idąca na przebój, podrzuca potem zręcznie paliwo w kraju, dopóki ono nie wybuchnie płomieniem. Jest to doświadczenie, które zrobiliśmy niestety w Niemczech od czasu dymisyi Bismarka, a namiętności partyjne, szczucie rasowe i narodowościowe nie byłyby doszły w ostatnich latach do tak niebezpiecznego stopnia, wewnętrzne stosunki w Niemczech nie przedstawiałyby obrazu smutnego rozstroju, jaki mamy obecnie, gdyby pan na zamku w Friedrichsruh nie wywołał tych stosunków wrogiem zachowaniem się wobec swych następców“.

Berl. Tagebl. podnosi przytem, że rozmowa ta dowodzi, iż nawet w kołach dyplomatycznych panuje niepewność, *cui bono,* w jakim celu ks. Bismark wystąpił z rewelacyami; z drugiej strony można jednakże bardzo łatwo odpowiedzieć na pytanie, komu na przekór zabiera stary kanclerz głos w piekących sprawach politycznych. Nie rozchodzi mu się o Capriviego, ani też o bar. Marschalla, znienawidzonego przez agraryuszów, sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, lecz o samego cesarza, którego Bismark czyni w swych organach odpowiedzialnym za zbliżenie się Rosyi do Francyi. Przy każdej sposobności krytykuje Bismark postępowanie cesarza, tak, jakby chciał przez to powiedzieć, że z jego ustąpieniem era pomyślności w polityce niemieckiej zniknęła bezpowrotnie.

W każdym razie nikt sobie w Niemczech nie może dać sprawy, do czego Bismark zmierza. Zagadka ta niepokoi wszystkie koła polityczne, które gubią się tylko w domysłach.

„Carnap i towarzysze“.

Wedle doniesienia *Kuryera Poznańskiego* złożono z urzędu bohatera zajść opalenickich p. Carnapa, który już miał z Opalenicy wyjechać. Inne pisma donoszą, że wiadomości te są przedwczesne, i że w śledztwie dyscyplinarnem, panu komisarzowi wytoczonem, wcale dotąd nie zapadł wyrok. Życzyćby w każdym razie należało, aby sprawa ta możliwie szybko została przeprowadzoną. Oskarżeni o udział w zajściach opalenickich zostali już zasądzeni, główny sprawca jednak dotąd czeka na wymiar sprawiedliwości. Nie oddziała to uspokajająco na gnębionych naszych w Wielkopolsce rodaków. Rząd pruski powinien wziąć pod rozwagę, że postępowanie Carnapa nie jest odosobnione, a i w przyszłości zachęcić może do naśladowania wzoru.

Z tego tytułu umieszcza *Berliner Tageblatt* następujący artykuł, pióra swego korespondenta z Poznania:

„Sprawa opalenicka z szybkością błyskawicy rozświetliła całkiem odrębny system administracyjny w prowincyi poznańskiej. W kierujących kołach berlińskich postawiono sobie może pytanie, czy tak dalej iść można, i czy nie czas nałożyć hamulec stosunkom, które się stały wprost niemożliwe. W żadnej innej prowincyi monarchii, nawet w Prusach Zachodnich, gdzie także przecież żyją Polacy, nie ma instytucyi komisarzy obwodowych. Dawniej dobierano do niej ludzi z szeregu podoficerów. Gdy jednako woż zauważono, że za ich pośrednictwem wcale nie można odnosić „moralnego zwycięstwa“ nad polską ludnością, rekrutować zaczęto komisarzy z szeregów wysłużonych oficerów. Panowie ci — a jest ich przeszło stu — pobierający oprócz pensyi różne dodatki na podróże, konie i t. d., dążą tylko do tego, aby grać rolę germanizatorów. Czynią to w całem tego słowa znaczeniu *„schneidig“*. Niektórzy z nich już z goryczą w sercu zjeżdżają do naszej prowincyi, uważając nominacyę swoją na Księstwo Poznańskie za rodzaj „przeniesienia za karę“.

„Jasnem jest, że wśród takich okoliczności, „talenty“ *à la Carnap* zakwitnąć mogą. Jeżeli tedy Polacy — a szczególniej ze sfer inteligentnych — z takimi urzędnikami się nie zgadzają, nic w tem nie ma dziwnego. Czyż taki Carnap lepszy jest, niż Leist lub Wehlan? Tamci mieli pod ręką szpicrutę na poskromienie „dzikich“ — ten ma szablę. Właśnie dla naszej prowincyi dobierać się winno z wszelką troskliwością urzędników niższych stopni. Tylko ludzie z nieskazitelną przeszłością, z taktem i delikatnością byliby w stanie w tak skomplikowanych stosunkach łagodzić i moralne zwycięstwa odnosić. Ludzie *à la* Carnap nie reprezentują takich, jakich nam tu potrzeba. A przecież o takich z pomiędzy dzielnych pruskich urzędników nie trudno. Nie z polskiego, lecz ze stanowiska lojalnego i pokój miłującego obywatela państwa, widzącego jasno przewrotność dotychczasowego systemu administracyjnego w Poznańskiem, musi rząd centralny rychłe a gruntowne przeprowadzić reformy. Wtedy dopiero zapanuje spokój w prowincyi wschodniej“.

Tyle korespondent poznański *Berl. Tagblatt'u.* My dodamy jednak, że dopóki z gruntu niemoralny system wynaradawiania Polaków, nie zniknie, to Carnapów, czy w tej, czy w owej dykasteryi urzędniczej, nigdy nie braknie. Taki Carnap nie jest zjawiskiem odosobnionem, lecz wytworem systemu; nie on wniósł niemoralność do administracyi rządowej, lecz administracya ta uczyniła go niemoralnym.

Więc nie unosimy się wcale pomysłowością, na pozór duchem ludzkości nacechowaną, poznańskiego korespondenta *Berl. Tagblatt'u,* który w innej tylko formie, za pośrednictwem lepiej dobranych ludzi pragnie dokonać niemoralnego dzieła zniemczenia Polaków. Jest to zupełnie to samo, co gdyby korespondent ten domagał się lepiej wykształconych w swojem rzemiośle i grzeczniejszych, od dotąd funkcyonujących w Prusiech katów, aby akcya ucinania głów odbywała się... przyzwoiciej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 listopada.

Dzisiaj odbywa się we Lwowie wybór jednego posła do Sejmu, gdyż, jak wiadomo, przy pierwszym wyborze, tylko p. Małachowski otrzymał absolutną większość głosów. Wybór dzisiejszy rozgrywa się między p. Ciuchcińskim, przemysłowcem, stawianym przez „komitet obywatelski“, — a p. Józefem Soleskim, popieranym bardzo energicznie przez utworzony w ostatnich dniach „komitet postępowy“ z prof. Władysławem Zajączkowskim na czele. Wobec tego, że p. Rewakowicz Henryk zrzekł się stanowczo kandydatury, a w *Kuryerze Lwowskim* poparł kandydaturę p. Soleskiego, nabrała ona większego znaczenia i ma wielkie szanse powodzenia.

Ks. Stojałowski był znowu na wiecu ludowym w Jarosławiu, zwołanym 6 b. m. przez stronnictwo ludowe. Na porządku dziennym obrad tego wiecu postawiono: 1) Ustawy zasadnicze, a program stronnictwa ludowego. 2) Ordynacya wyborcza do Rady państwa. 3) Wybory do rady powiatowej. 4) Reforma gminna. 5) Wnioski. Ludu przybyło około 2.000 z dalekich stron, bo od Sieniawy i Majdanu sieniawskiego, z Cieszanowskiego i Łańcuta. Z posłów przybyli: p. Żardecki i ks. Pastor, t. zw. inteligencya jarosławska i duchowieństwo stawiło się licznie. Ks. Stojałowski przybył w asystencyi Szajera z Rzeszowskiego, przenocował w Tuczępach, a rano zjechał do Jarosławia.

Przewodniczył obradom dr. Zembaty, referował p. Stapiński o programie stronnictwa ludowego. Referatu wysłuchano spokojnie, poczem poseł ks. Pastor zabrał głos oświadczając, że na ogół żądań stronnictwa się zgadza. Szczegółowo rozprawiać się nie będzie, ponieważ do głosu zapisał się wyklęty ks Stojałowski, z którym przestawanie jest zabronione. „Gdyby ks. Stojałowski był rzeczywiście przyjacielem ludu — mówił ks. Pastor — toby opuścił sam zebranie“; ale skoro on się do tego nie poczuwa, więc oświadczył ks. Pastor, że sam wychodzi i prawowiernych katolików do wyjścia zaprasza. Cisza była zupełna, tylko ks. Stojałowski z Szajerem protestowali. Ostatecznie prócz duchowieństwa nikt nie wyszedł.

Udzielono następnie głosu ks. Stojałowskiemu. Zarzucał stronnictwu ludowemu, że nie dość ostro występuje, że z nim nie szczerze postępuje, że za dużo ma grzeczności dla przeciwników. Z żalem mówił, że najwybitniejsi włościanie, jak Borowicz, Sobień, Niemczycki i inni przywitać się z nim nie przyszli, choć dla nich pracował. Zarzucił przewodnictwu wiecu, że obrano je podstępnie (ks. Stojałowski agitował za tem, aby jego przewodniczącym wybrano). Oburzony tym zarzutem, złożył dr. Zembaty przewodnictwo, ale ks. Stojałowski widząc oburzenie zgromadzenia, sam postawił wniosek ponownego wyboru dra Zembatego, a zgromadzenie jednogłośnie to uchwaliło. W końcu uderzył ks. Stojałowski na Stapińskiego, że za delikatnie postępował z komisarzem. Aby pokazać, jak się postępuje, uderzył pięścią w stół i krzykliwym głosem zwracając się do komisarza, począł mu dawać naukę postępowania na zgromadzeniach. Na to powstał komisarz i zgromadzenie rozwiązał, pod pozorem, że zachodzi niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju publicznego.

Skutkiem tego najważniejsze sprawy, t. j. porozumienie się co do wyborów do Rady państwa i do Rady powiatowej, spadły z porządku dziennego. Jest to trzeci wielki wiec w ciągu miesiąca zwołany przez stronnictwo ludowe, a rozbity przez Stojałowskiego.

Z Paryża.

Rada ministrów powzięła decyzyę w sprawie Artona. Jak wiadomo, Arton w toku swego procesu wersalskiego wystosował do ministra sprawiedliwości list z oświadczeniem, iż zrzeka się przyznanego mu przy wydaniu przez Anglię prawa i życzy sobie stanąć przed sądem za sprawę panamską. Otóż rada ministrów postanowiła zakomunikować list Artona, złożony u generalnego prokuratora, władzom angielskim i wytoczyć Artonowi proces przed sądem przysięgłych o przekupstwo polityczne, za które Arton skazany już został zaocznie na 20 lat więzienia. Wkrótce więc okaże się, czy Arton chce wydać tajemnice przekupstw panamskich i czy ma wogóle jakie tajemnice do wydania, czy też po prostu chciał przeciągnąć swój proces, żeby zyskać na czasie.

W sobotę skonfiskowano w Paryżu ostatni numer monachijskiego czasopisma *Jugend,* podobnie jak niedawno skonfiskowano berlińskie *Lustige Blätter. Jugend* skonfiskowana została za karykaturę zapożyczoną z francuskiego humorystycznego pisma *Rire.* Karykatura ta ma napis: „Faure przedstawia carskiej parze znakomitości parlamentu francuskiego“; otóż jako znakomitości figurują w karykaturze: dep. Vuillod, który produkował się niegdyś w Cafés chantants, dep. Chauvin, który był fryzyerem, Kamil Peletan w podartem ubraniu i socyalistyczni deputowani: Clovis-Hugues, Guèsde, Jaurès, Mesureur i inni.

Francya a Turcya.

Znana mowa ministra Hanotaux o położeniu na wschodzie, wypowiedziana w parlamencie francuskim, zrobiła silne wrażenie w Turcyi i stała się doskonałem poparciem dyplomatycznych kroków, poczynionych przez francuskiego ambasadora w Konstantynopolu. Sułtan zrozumiał, że tym razem nie chodzi o same platoniczne pogróżki i że Rosya z Francyą, działając solidarnie, łatwo potrafią go zmusić do wykonania niezbędnych reform. To też chcą uprzedzić dalszą akcyę dyplomatyczną mocarstw, sułtan przysłał swojego sekretarza do ambasadora Cambona celem porozumienia się co do niezbędnych zarządzeń, któreby mogły uspokoić opinię publiczną i dać zadośćczynienie Europie.

Przedstawienia Cambona osiągnęły skutek i turecki ambasador w Paryżu podał już do wiadomości rządu francuskiego, że sułtan niezwłocznie zarządził zbadanie i przeprowadzenie następujących punktów:

1. Wypuszczenie na wolność wszystkich w całem państwie uwięzionych osób, przeciw którym nie wniesiono żadnego oskarżenia.
2. Zakaz dalszych prześladowań spokojnie zachowująaych się Armeńczyków.
3. Niezwłoczne zwołanie armeńskiego zgromadzenia dla dokonania wyboru patryarchy.
4. Stawienie przed sądem wojennym pułkownika Mahzar-beya, podejrzanego o udział w morderstwie O. Salvatora.
5. Odwołanie walego z Diabekiru z powodu jego postępowania podczas rozruchów.
6. Wydanie dokładnych instrukcyj dla walich w celu położenia tamy dalszym gwałtom.
7. Wypłacenie przez ministerstwo oświaty odszkodowań katolickim klasztorom w Małej Azyi, splądrowanym podczas ostatnich zaburzeń.

Wydany nadto będzie dekret, zarządzający szybkie wykonanie reform, przyznanych ubiegłego roku dla sześciu armeńskich wilajetów, jakoteż rozciągnięcie tych reform także na inne prowincye.

Ambasador turecki podniósł również znany fakt dymisyi prefekta policyi w Konstantynopolu z powodu okazanej przezeń podczas rozruchów nieudolności.

Minister Hanotaux podziękował ambasadorowi, a zarazem uwiadomił go, że Cambon otrzymał dokładne instrukcye w sprawie roztoczenia nadzoru nad wprowadzeniem w czyn powyższych reform.

Z Petersburga.

Ustąpienie hr. Szuwałowa ze stanowiska generał-gubernatora warszawskiego jest już rzeczą pewną. Obecnie, jak wiadomo, sprawuje jego obowiązki pomocnik generał-gubernatora Petrow, ale wkrótce podobno ma nastąpić nominacya nowego generał-gubernatora. Korespondent *Berl. Tageblattu* zapewnia, że w petersburskich kołach rządowych za najprawdopodobniejszego kandydata do objęcia władzy w Kongresówce uważają obecnego szefa sztabu petersburskiego okręgu wojskowego, generała Bobrykowa, którego niedawno wymieniano także jako jednego z kandydatów na generał-gubernatora finlandzkiego.

Generał Kuropatkin, generał-gubernator Kraju Zakaspijskiego, którego pierwej wymieniano, jako domniemanego następcę hr. Szuwałowa, ma podobno zostać generał-gubernatorem Kaukazu na miejsce ciężko chorego generała Szerewietiewa.

Prawit. Wiestnik ogłasza, iż minister spraw wewnętrznych, wskutek zezwolenia carskiego, upoważnił redaktora i wydawcę *Grażdanina,* ks. Mieszczerskiego, do wznowienia tej gazety bez cenzury prewencyjnej. Tym sposobem *Grażdanin* zwolniony został od kary, jaką mu wyznaczono za artykuły krytyczne o stosunkach francusko-rosyjskich.

Odsłonięcie tablicy Kościuszkowskiej.

Kraków, 9 listopada.

Pamiątkowa tablica Kościuszkowska na kaplicy loretańskiej OO. Kapucynów, umieszczoną została dnia 7 b. m., w sobotę, dziś zaś odbyło się jej poświęcenie w obecności prezesa i członków wydziału Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki.

Tablica ta ma swoją historyę. W r. 1893 pod czas układania programu uroczystości Kościuszkowskiej, ku uczczeniu setnej rocznicy walki o niepodległość z r. 1794, jeden z członków wydziału Towarzystwa im. Kościuszki wniósł, by na kaplicy loretańskiej kościoła O. O. Kapucynów umieścić skromną tablicę pamiątkową, przypominającą poświęcenie w kaplicy tej pałasza Kościuszki, i by odsłonięcie jej umieścić w programie uroczystości Kościuszkowskich. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto. Gdy następnie zawiązał się komitet obchodu tych uroczystości, sprawa tablicy dostała się w ręce sekcyi artystycznej komitetu, która uchwaliła, że tablica ma być dziełem sztuki i rozpisała konkurs na odnośny projekt. Brak czasu i funduszów nie pozwolił sekcyi urzeczywistnić tej uchwały. Skończyło się na odsłonięciu projektu tablicy.

Po rozwiązaniu się komitetu obchodu Kościuszkowskiego, Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki uznało za swój obowiązek niedoszły projekt urzeczywistnić. Wydział Towarzystwa zajął się zebraniem potrzebnych funduszów, a równocześnie zamówił u prof. Dauna nowy projekt tablicy.

Projekt ten, odlany w bronzie, znalazł się obecnie na miejscu przeznaczenia.

Tablica 173 cm. wysoka, a 88 cm. szeroka, ujęta w lekkie barokowe obramienie, przedstawia scenę poświęcenia pałaszy Kościuszki i generała Wodzickiego. Nieśmiertelny wódz i towarzysz jego, ze skrzyżowanemi szablami w ręku, stoją u stopni ołtarza, z przed którego O. Kajetan, Kapucyn, udziela im błogosławieństwa.

Nad obrazem, powyżej napisu: „Kto z Bogiem, Bóg z nim“, dwa aniołki unoszą tarczę z polskim orłem; u dołu anioł, z rozpostartemi skrzydłami i gałązką oliwną w ręku, dźwiga wypukły napis, który brzmi:

„W tej kaplicy dnia 24 marca 1794 r.
Tadeusz Kościuszko
w towarzystwie generała Józefa Wodzickiego złożył do poświęcenia pałasz, którego dobył w obronie wolności Narodu Polskiego. Wierni synowie Ojczyzny w setną rocznicę pomnik ten położyli“.

Tablica tak w całości, jak i w szczegółach przedstawia się nader pięknie i przynosi prawdziwy zaszczyt tak twórcy jej, prof. Daunowi, jak i fabryce pp. Jarry i Jakubowskiego, która udowodniła, że, stawiając pomniki naszym wielkim, nie potrzebujemy szukać rzymskich odlewarń.

Mszę św. w kaplicy loretańskiej odprawił ks. gwardyan wobec wydziału Towarzystwa imienia Kościuszki, który wraz ze swym prezesem p. Janem Skirlińskim stawił się *in corpore,* i dość licznie zebranej publiczności. Po mszy św. przemówił do zebranych ks. gwardyan od ołtarza, dziękując komitetowi Kościuszkowskiemu za starania, celem upiększenia świątyni Pańskiej pomnikową tablicą. Pierwsze słowa na niej wyryte wskazywać będą przyszłym pokoleniom, że i w sto lat po Kościuszce nie przestano działać pod hasłem religii. Miejmy ufność w miłosierdzie boże, że po dniach wielkich cierpień i dla Polski lepsza zajaśnieje przyszłość.

Z kościoła udała się publiczność przed front kaplicy loretańskiej, gdzie już oczekiwał cały konwent OO. Kapucynów z ks. prowincyałem na czele. Dokonawszy aktu poświęcenia tablicy, przemówił ks. prowincyał do obecnych, podnosząc znaczenie pięknej pamiątki, wzniesionej staraniem patryotycznego obywatelstwa polskiego. Mowca w podniosłych słowach zaznaczył wpływ patryotycznych rodzin na społeczeństwo i wzywał do wychowania młodzieży w duchu religijnym i narodowym.

Po odmówieniu modlitw udali się obecni do zakrystyi, celem podpisania aktu, który wmurowany będzie w ścianę kaplicy loretańskiej. Akt ten opiewa:

W Imię Boże, a ku uczczeniu pamiętnej chwili w dziejach Narodu Polskiego. Amen.

Działo się w stołecznem królewskiem mieście w Krakowie. Roku tysiąc ośmset dziewięćdziesiątego szóstego dnia dziewiątego listopada, a to w poniedziałek po święcie Opieki N. Maryi Panny, o godzinie 10 przed południem, w kaplicy loretańskiej przy kościele OO. Kapucynów, odprawioną została msza św., po której nastąpiło poświęcenie tablicy pamiątkowej, umieszczonej na zewnętrznej ścianie kaplicy — staraniem Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, a odlanej z bronzu w pracowni pp. Jakubowskiego i Jarry, według modelu prof. A. Dauna. Tablica nosi napis: (Tutaj przytoczono znany nam już napis).

Aktu poświęcenia tablicy dokonał Przewielebny O. Floryan Janocha, prowincyał OO. Kapucynów, w asystencyi przew. O. Bernarda Klusika, gwardyana i wiel. OO. Kapucynów w obecności podpisanych.

KRONIKA.

Kraków, 9 listopada.

Wiadomości osobiste. W Ruszczy pod Krakowem bawi obecnie u rodziny arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel, powracający ze Szwajcaryi, gdzie przebywał dla kuracyi.

Wieczorek gimnastyczny w Sokole. Interesujący i zręcznie ułożony program wczorajszego popisu gimnastycznego, urządzonego w sali Sokoła, zgromadził nader liczną publiczność, która z zajęciem śledziła efektowne ćwiczenia starszych i członków i grona nauczycielskiego. Produkcye na podwójnym amerykańskim drążku wywoływały niemilknące oklaski; w ćwiczeniach tych prym trzymali pp. Ruciński i Zajdzikowski. W budowaniu piramid na wolnostojących drabinach mistrzami okazali się pp. dr. Służewski i Długoszewski, oprócz nich dr. Rowiński i p. Waszkiewicz najtęższymi przedstawili się gimnastykami. Z powodu rozwiązania „Harmonii“ do wypełnienia przerw i akompaniamentu użyto orkiestry wojskowej 56 pp. Chór Sokoła odśpiewał parę utworów, zaznaczamy jednak, że z wykonanych wczoraj trzy ostatnie nie koniecznie kwalifikują się na popisy, na których większość publiczności stanowi młodzież.

Krakowska szkoła sztuk pięknych. *Czas* otrzymał z Wiednia wiadomość, iż ważna sprawa reorganizacyi szkoły sztuk pięknych w Krakowie doczekała się szczęśliwego załatwienia; nowy bowiem, przez dyrektora Fałata wypracowany statut reorganizacyjny, otrzymał cesarskie zatwierdzenie. Wskutek zmiany statutu utworzone będą dwie nowe profesury: pierwsza dla rzeźbiarstwa, druga dla malarstwa krajobrazowego. Systemizacya tych dwóch posad uwzględnioną już jest w budżecie na rok 1897. Dalsze zmiany dotychczasowej organizacyi polegają na zwinięciu połączonego dotąd ze szkołą rysunków osobnego kursu dla kształcenia nauczycieli rysunku i na przewidzianem w statucie utworzeniu specyalnych szkół rysunkowych. Nauka trwać będzie lat 6, który to okres za wyjątkowem pozwoleniem przedłużonym być może.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli na ręce p. M. Siedleckiej: dr. Józef Bogdanik z Biały 39 złr. 40 ct., zebrane za pomocą adresowych arkuszy; pani A. Z. 5 złr. 20 ct. za sprzedane cegiełki; p. Mieszkowski 2 złr. za książeczkę cegiełkową.

Lekarze szpitala sw. Ludwika w Krakowie, za pośrednictwem Administracyi *Czasu,* złożyli na ręce dra Adama Asnyka kwotę 21 złr. 50 ct.

Składki na Wawel. U pani wiceprezydentowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie pus[illegible] składkowych na odnowienie Wawelu dnia [illegible] listopada przy ulicy Grodzkiej między godziną [illegible] po południu.

P. Alfred Jendel, prezes chóru ak[illegible] złożył na ręce p. Ulanowskiej na odn[illegible] welu 100 złr., jako część dochodu otrzymanego przez chór akademicki z dawanych koncertów podczas wakacyj.

Krypta przy kościele ks. Pijarów. Wczoraj odbył się z krypty ks. Pijarów pogrzeb ś. p. Ignacego Mitasińskiego. A więc krypta została napowrót otwartą, potrzeba tylko, jak nas poinformowano, dla umieszczenia w niej ciała, każdorazowego upoważnienia książęco-biskupiego konsysterza.

W teatrze na popołudniowem przedstawieniu wczorajszem odegrano „Filaretów“ Staszczyka. Szczególnie dla młodzieży tanie widowiska popołudniowe są pożądane, i byleby dobór ich istotnie odpowiadał zadaniu, wywierać mogą pożyteczny wpływ. Jak niełatwem wszakże jest to zadanie wobec młodzieży, dowodzi bodaj wybrana na wczoraj sztuka p. Staszczyka. Młodzież zwykła wierzyć, iż skoro w sztuce są postacie ludzi nie[illegible] żyjących, to i wypadki, w jakich tych lu[illegible] ka okazuje, są przynajmniej w najważni[illegible] mentach prawdziwemi. W „Filaretach“ [illegible] jaśniać młodocianym słuchaczom, iż autor zbyt wiele fantazyi własnej tchnął w sztukę. Maryla, chodząca nocą po więzieniu, wreszcie przyniesiona jako rzekomo zmarła, dopomaga autorowi do ciężkich efektów jego utworu, młodzieży przecież w błędzie utrzymywać nie można, więc trzeba ją informować, że to wszystko jest tylko pomysłem p. Staszczyka, a nigdy prawdą nie było. Wogóle pomięszanie jaskrawej fantazyi z wypadkami historycznemi w młodych umysłach wywołuje bynajmniej niepożądany chaos. Autor nie pisał tej sztuki dla samej młodzieży, to prawda; lecz właśnie jego utwór dowodzi, jak trudno jest o dobry, istotnie pożyteczny i dostępny repertoar sztuk na przedstawienia popołudniowe.

W sobotę zamiast zapowiedzianej premiery hr. Michała Dzieduszyckiego „Mamuty“, z powodu niedyspozycyi p. Kamińskiego, odegrano w pustej sali „Popychadło“ Szutkiewicza po raz ósmy.

Niemczyzną szpecą Kraków z własnej woli i chęci firmy żydowskie, tak natrętnie zazwyczaj do swoich sklepów w ulicy Grodzkiej i na Stradomiu wciągające polską publiczność. W świeżo odrestaurowanym domu dawniej p. Biasiona na rynku krakowskim pewien żyd urządził magazyn okryć kobiecych i doprawdy jak gdyby na urągowisko wywiesił główne szyldy niemieckie z mniejszym ledwie widzialnym napisem pod spodem po polsku. Trudno pojąć, co sobie myśli taki kupiec. Czy sądzi on, że Kraków jest miastem niemieckiem, czy też wyłącznie dla niemieckiej klijenteli swoje względy okazuje, — nie wiadomo; faktem jest przecież, iż obraża rdzenną ludność miasta i szpeci wstrętnie piękny rynek Krakowa. Nagrodę za taką pomysłowość wyrazić mu mogą i powinny polskie kobiety omijaniem jego niemieckiego magazynu, każda Polka bowiem ubliżałaby samej sobie, popierając żyda, karmiącego się polskim chlebem a lekceważącego nasz język na pociechę germanizatorów.

Nieporządki w mieście na bardzo wielu ulicach za plantacyami położonych, wzmogły się w ostatnich czasach w Krakowie do tego stopnia, iż właściciele domów i w ogóle mieszkańcy zapytują, czy istnieje jakakolwiek władza odpowiedzialna za ten stan rzeczy. W Radzie miejskiej dr. Zoll mówił o niesłychanych nieporządkach w pobliżu jego mieszkania, ale to samo powiedzieć może chyba większa połowa mieszkańców Krakowa, szczególnie za plantacyami. Na ulicy Łobzowskiej po drobnym deszczyku można w błocie brnąć powyżej kostek, o zgarnianiu błota i zamiatanin ulic słych zaginął. Samo wymienianie ulic, które gwałtownie dopominają się opieki naszych władz miejskich, byłoby powtórzeniem większej połowy spisu tychże ulic w mieście. Magistrat chyba zasnął.

Pierwsza zapowiedź karnawałowa. W tych dniach ukonstytuował się komitet „balu prawników“, mającego się odbyć w połowie stycznia rp. którego dochód przeznaczony jest w połowie na Bibliotekę słuchaczów prawa U. J., w połowie zaś na kółko słuchaczów prawa U. J.

Zmarli. Generał broni książę Wilhelm Würtemberg, b. głównodowodzący korpusu we Lwowie, zmarł w Meranie w 69 roku życia, skutkiem ataku sercowego.

W Czytelni kobiet w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 8, w środę 11 b. m. odczyta p. Józef Ko-

tarbiński z cyklu „Niezdrowa miłość“ ustęp p. t. „Z dziejów miłości“. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Teatr włościański. Z powodu wiadomości, powtórzonej przez nas ze *Szkolnictwa ludowego*, jakoby inspektor szkolny okręgu brzeskiego zabronił był nauczycielowi w Janowicach brać udział w przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“, otrzymujemy od inspektora p. St. Pallana następujące wyjaśnienie:

„Janowice, gdzie przedstawienie „Kościuszki“ urządzano pod kierunkiem miejscowego nauczyciela, nie leżą w powiecie brzeskim, do nauczyciela w Janowicach moja władza nie sięga, zaś miejscowemu nauczycielowi nie zabraniałem występować w roli Kościuszki, takiego zakazu nie otrzymał, owszem występował on bez przeszkody nawet w Tarnowie, gdzie do głównej roli było kilku ochotników amatorów; widowiska nie zostały także wskutek mego zakazu zaniechane i zapewne jeszcze będą niejednokrotnie urządzane.“

Dyrekcya ruchu kolejowego ogłasza: Z dniem 1 grudnia b. r. zostanie otwarty dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek „Wierchomla“, leżący między stacyami Piwniczną a Żegiestowem przy klm. 118²/₃ linii Tarnów Orłów. Pociągi w kierunku do Tarnowa odjeżdżają z Wierchomli o godzinie 6 minut 56 rano i o g. 3 m. 8 po południu, w kierunku zaś do Orłowa o g. 10 m. 5 przed południem i o g. 5 m. 48 po południu. Bilety jazdy wydaje się w budce strażniczej nr. 97. Wysyłka pakunków odbywa się za opłatą w stacyi odbiorczej.

Z Wadowic. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach odbędzie się w gmachu bursy dnia 15 listopada b. r. o godz. 5 wieczorem. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie wydziału z czynności za rok 1896. 3) Sprawozdanie skarbnika. 4) Uchwalenie funduszu żelaznego. 5) Uchwalenie budżetu na rok admininistracyjny 1896/7. 6) Wnioski członków Towarzystwa. 7) Wybór prezesa, 10 członków wydziału i 4 zastępców. 8) Wybór syndyka i komisyi lnstracyjnej.

Nowy Sącz, 8 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Każdy krok na drodze budzącego się u nas przemysłu krajowego z niekłamaną witamy radością. Świadczy on, że i na tem polu, jeżeli nie przewyższamy sąsiadów, to stoimy z nimi na równi. Szczera chęć do pracy w tym kierunkn, z pamięcią, że się pracuje u siebie i dla swoich, zadowalnianie się małym zyskiem, a głównie rozbudzanie ospałych — lub wątpiących we własne siły, to dla naszej ubożuchnej Galicyi krok bardzo ważny i konieczny.

Z początkiem roku bieżącego spółka polskich fachowców, przemysłowców Bogucki, Kossuth, Kamocki dała nie pierwszy może — ale ważny pod tym względem przykład, nabywszy opuszczoną fabrykę sukna w Żywcu i doprowadziwszy ją do niebywałego stanu, wyrobami swemi obsyła już znaczną część kraju, rugując z rynków naszych lichotę, tandetę, dając natomiast towar dobry, gustowny, trwały — a co najważniejsza — stosunkowo tani.

Fabryka ta — dzięki poparciu szczeremu ogółu mieszkańców — rozwija się nie źle, do zbytu swego towaru posiada już kilka własnych składów, do których przybył nowo otworzony wczoraj w naszem mieście i uroczyście poświęcony.

Dnia 14 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się tu uroczyste poświęcenie i otwarcie sklepu i składów Spółki handlowej Towarzystw i Kółek rolniczych.

„Mieszczanin“, dwutygodnik polityczny, ekonomiczno społeczny, organ miast mniejszych i miasteczek w Galicyi, zawieszony w r. z., zacznie na nowo wychodzić w Nowym Sączu od 1 stycznia 1897. Program *Mieszczanina* pozostaje ten sam, natomiast format pisma zostanie powiększony, a oprócz tego obejmować on będzie stały dodatek p. n. *Sądeczanin*, poświęcony sprawom miasta Nowego Sącza i obwodu. Redakcya prosi dawnych swych prenumeratorów, jak niemniej cały ogół mieszczaństwa o życzliwe poparcie tego jedynego w kraju naszym pisma, stojącego na straży praw stanu średniego — o zgłaszanie się na listę prenumeratorów już teraz celem uregulowania nakładu i o nadsyłanie korespondencyj. Prenumerata roczna *Mieszczanina* wynosi 4 złr. wraz z *Sądeczaninem* 6 złr., sam *Sądeczanin* 2 złr. 50 ct.

Stanisławów, 8 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Zastępcą burmistrza miasta naszego został, jak już doniosłem w właściwym czasie, p. Karol Fiedler, rzemieślnik, pomimo opozycyi, jaka się przeciwko niemu w sferach magistrackich objawiła. Teraz objawiają się dalsze skutki tej opozycyi. Ponieważ burmistrz wyjechał na dłuższy czas ze Stanisławowa, objął więc kierownictwo miasta p. Fiedler, który potrzebując uchwały magistratu w rozmaitych sprawach gminnych, zwołał raz i drugi posiedzenie asesorów, każdym razem jednak bezskutecznie. Panowie asesorowie nie przybyli. P. Fiedler zwołał wreszcie i po raz trzeci posiedzenie i znowu ono nie przyszło do skutku, albowiem z liczby czterech asesorów przybył tylko jeden. — W ten sposób, zdaje się, chcą pp. asesorowie zadokumentować niechęć swoją do osoby, nie mając względu na sprawy miasta, cierpiące z tego powodu na niczem nieusprawiedliwionej zwłoce. Przypuszczać należy, iż Rada miejska zajmie się tą sprawą i wyjaśnić zechce pp. asesorom, że abstynencya ta wcale na miejscu nie jest, ewentualnie zastosować może do nich odnośne paragrafy regulaminu obowiązującego.

Sokół nasz urządził wczoraj „kiermasz“. Nie był to wprawdzie „Stary Lwów“ odkonterfektowany przez lwowskie Koło literackie z tak wielkiem powodzeniem w karnawale r. b., ale na małą skalę bardzo miła i swobodna zabawa kostyumowa, z grupami krakowskiemi, cygańskiemi, huculskiemi itp. Bawiono się ochoczo do wczesnego rana, a zapewne także i z powodzeniem kasowem dla Towarzystwa.

Z Warszawy. *Kraj* dowiaduje się, że na opróżnioną przez śmierć ś. p. Adolfa Pawińskiego posadę naczelnika głównego archiwum Królestwa Polskiego powołany będzie p. Teodor Wierzbowski, profesor uniwersytetu warszawskiego.

Mowa Spasowicza. W otrzymanym dziś numerze petersburskiego *Kraju* znajdujemy następującą wzmiankę:

„Niektóre z pism niezupełnie dokładnie przedstawiły treść ostatniego rozdziału odczytu prof. Spasowicza, wygłoszonego w petersburskiem Towarzystwie historycznem dnia 16 b. m. o ś. p. Adolfie Pawińskim, jako historyografie sejmików polskich, w którym to rozdziale p. S. scharakteryzował poglądy zmarłego uczonego na państwową organizacyę dawnej Polski. Dzięki uprzejmości prof. Spasowicza, będziemy mogli w przyszłym nr. *Kraju* podać tekst odnośnego rozdziału odczytu; całość zamieszczoną zostanie w *Ateneum*.“

Wobec bardzo ciężkich zarzutów, jakie ze stanowiska narodowego poczynione zostały prof. Spasowiczowi w licznych czasopismach polskich z powodu wygłoszenia owego odczytu, dziwnem jest bardzo, iż przyboczny organ prof. Spasowicza nie zamieszcza stanowczych zaprzeczeń, lecz miękką uwagę o „niezupełnej dokładności“ treści odczytu, którym politycznie Polskę pogrzebano.

Bójka w auli uniwersytetu wiedeńskiego. W sobotę była aula wiedeńskiego uniwersytetu widownią godnych pożałowania scen, które w końcu przeszły w ogólną bójkę. Towarzystwa burszowskie zgromadziły się tam na t. zw. „bummel“. Należący do partyi niemiecko-narodowej zajęli miejsca ze strony prawej, po lewej stanęli przedstawiciele partyi katolickiej. Dla członków Stow. „Kadimah“ nie było tam zarezerwowanego miejsca. W południe przechodzili przez główne schody uniwersytetu prezes i kilku członków Stow. „Kadimah“, dążący do biblioteki. Wychodzący z auli bursze powitali ich okrzykami: „Precz z żydami! Tu jest niemiecki uniwersytet! Nie pozwolimy, by nam zanieczyszczano powietrze!“ Kadimanie zwrócili się do niemiecko narodowców i w energiczny sposób zaprotestowali przeciw obelgom. Spowodowało to bójkę i takie zacietrzewienie ze stron obu, że bedele uniwersyteccy z trudnością tylko zapaśników rozłączyć mogli. Rektor uniwersytetu zarządził ścisłe dochodzenie.

Węgierski minister handlu Daniel został mianowany baronem i dziedzicznym członkiem Izby panów za zasługi, położone przy urządzeniu wystawy tysiącolecia Węgier.

Wydalenie z Prus. Artysta dramatyczny, p. Wojciech Wróblewski, obywatel austryacki, który przez dwa lata dawał za zezwoleniem władz przedstawienia w różnych prowincyach pruskich, został nagle z nakazu regencyi opolskiej wydalony z granic państwa pruskiego i zmuszony w 24 godzinach do wyjazdu z Katowic, gdzie nawet nie pozwolono mu dać przedstawienia, na które sprzedał już bilety. Jako motyw podano jedynie *wegen Laestigwerdens*“. Więc nawet biedny monologista polski staje się niebezpiecznym dla państwa niemieckiego!

Z dziejów pruskiej pedagogii. Wyższy sąd administracyjny w Berlinie zawyrokował, że nauczyciele są upoważnieni do wymierzenia ostrej kary cielesnej uczniom nietylko własnym, lecz i innych klas i innej szkoły, choć po czasie lekcyi i po za obrębem szkoły. To samo prawo ma duchowny, który uczy religii w szkole. Skarżyć można nauczycieli tylko wtedy, jeżeli ucznia ciężko poranią. Sine cięgi i plamy, lub podskórne zebranie krwi nie mogą być powodem skargi za poranienie, ponieważ każde ostrzejsze ukaranie pozostawia po sobie takie znaki. — Cóż na to powiedzą Towarzystwa ochrony zwierząt, które istnieją niemal w każdem z miast pruskich?

Ucieczka adwokata. Z Człuchowa w Prusach Zachodnich donoszą do pism niemieckich o zniknięciu stamtąd adwokata i notaryusza, Tartary, który sprzeniewierzył 150—200,000 mrk. T., który jest nieżonatym i ma kilku braci w Ameryce, cieszył się w Człuchowie i okolicy bezgranicznem zaufaniem, to też łatwo wytłómaczyć sobie można, dla czego suma sprzeniewierzonych przez niego pieniędzy doszła do tak ogromnej wysokości. Również i w Chojnicy pozostawił zbiegły adwokat smutne po sobie wspomnienie, gdyż skrzywdził tam bardzo wielu ludzi od 1000—20.000 marek. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że T. w chwili ucieczki musiał mieć przy sobie znaczną sumę, ponieważ zniknęły nie tylko rozmaite pieniądze hipoteczne i dzieci małoletnich, ale nadto pozostawił po sobie wielkie długi. Wraz z nim przepadły także główne jego księgi. T. był od kilku lat radcą miejskim i dzierżył rozmaite urzędy honorowe.

Z Paryża. W kółku Polaków przebywających obecnie w Paryżu podjęto myśl, która i w kraju znaleść powinna chętne poparcie. Stoją tu jeszcze domy, z któremi związała się pamięć kilku największych naszych ludzi: dom, gdzie mieszkał Mickiewicz jako profesor *Collège de France;* dom, w którym umarł Słowacki; dom, gdzie się urodził. Z. Krasiński, i dom w którym umarł Chopin. Dotychczas jednak miejsca te nie są oznaczone najskromniejszą nawet tablicą na świadectwo dla obcych — na przypomnienie dla swoich. Dziwimy się i gniewamy, że świat o nas nie wie, czy wiedzieć nie chce, że naszych największych ludzi z imienia nawet nie zna, ale nie robimy na obczyźnie nic, coby imiona tych ludzi i polskie imię w ogóle głosiło i przypominało.

Powstała więc myśl, aby przynajmniej na owych czterech domach wmurować proste marmurowe tablice z odpowiedniemi napisami w polskim i francuskim języku. Pomiędzy sobą w ścisłem kółku zebraliśmy natychmiast drobną składkę, postanawiając ponawiać ją na każdem naszem miesięcznem zebraniu, a nadto zbierać pieniądze pomiędzy znajomymi Polakami w Paryżu. Cel taki powinien jednak i w kraju znaleść poparcie i dlatego zwracamy się do Szanownej Redakcyi z prośbą o pośredniczenie w składkach publicznych na rzecz polskich tablic w Paryżu. Niemniej wszystkie pisma polskie krajowe i zagraniczne prosimy o powtórzenie tego listu i uprzejme zajęcie się składkami. Datki wprost przyjmuje także niżej podpisany.

Lucyan Rydel, Nro 6, Quai d'Orl'ans Bibliothèque Polonaise.

Oryginał czy kopia? Raz już w bieżącem stuleciu galerya drezdeńska przegrała proces artystyczny. Chodziło mianowicie o Madonnę Holbeina. Miasto Darmstadt twierdziło, iż posiada oryginał Madonny, to samo powtarzało Drezno. Przywieziono tedy obraz darmsztadzki do stolicy saskiej, znawcy zaś zaopiniowali, iż w samej rzeczy Darmstadt posiada oryginał Madonny holbeinowskiej, Drezno zaś jej kopię. Obecnie taki sam spór powstał o Madonnę sykstyńską, największy skarb artystyczny Niemiec Zjednoczonych. Nieżyjący już zbieracz Badrutt z St. Moritz nabył ze zbiorów książąt Ferrary obraz, przedstawiający Madonnę, którą katalogi nazywały dziełem Girolama da Carpi „Wniebowstąpienie Maryi“. Tymczasem spadkobiercy Badrutta zakwestyonowali prawdomówność katalogów, twierdząc, iż obraz jest dziełem Rafaela, że przedstawia oryginał Madonny sykstyńskiej, której kopią tylko chlubi się muzeum drezdeńskie. Proponowano przywiezienie Madonny Badrutta do Drezna i porównanie obu malowideł na miejscu, obecnie jednak zaniechano tego zamiaru. Dyrektor galeryi drezdeńskiej, Woerrmann, oświadczył, iż Madonna drezdeńska jest prawdopodobnie oryginałem, Madonna zaś Badrutta bardzo starą kopią.

Ile wart rubel rzeczywiście, dowiedzieć się można z następującej notatki, którą znachodzimy w pismach rosyjskich: „Fabrykę fałszywych rubli srebrnych odkryto w Batumie. Do bicia monet używano zupełnie dobrego srebra, wskutek jednak niskich cen tego metalu, bicie rubli zapewniało fałszerzom przeszło 45% zysków“.

Powódź. Wskutek ulewnego deszczu wystąpiła woda z kanału w Rimini i zalała przedmieście. Woda podniosła się wyżej, niż w r. 1866, a wysokość jej dochodzi w kilku miejscach do 2 metrów. Szkody są znaczne, zwłaszcza na przedmieściu San-Guliano.

Nieszczęśliwy wypadek na morzu. W pobliżu Terrol w Hiszpanii przewróciła się łódź rybacka, skutkiem czego utonęło pięć osób.

Pożary. Odlewarnia Pulmanna, położona w Peterhofie, zgorzała prawie do szczętu. Szkoda jest znaczną. Onegdaj wieczór wybuchł wielki pożar w fabryce sikawek parowych w Londynie. 350 sikawek i 37.000 stóp „węża“ spłonęło.

Ze stowarzyszeń.

— **Na walnem zgromadzeniu** członków Kółka historycznego uniwersytetu Jagiellońskiego, odbytem wczoraj w obecności kuratora prof. Wincentego Zakrzewskiego, po odczytaniu protokołu za rok ubiegły, dokonano wyborów do zarządu. Na przewodniczącego obrano akad. Stanisława Zakrzewskiego, na wiceprezesa akad. Stanisława Kutrzebę, a na sekretarza akad. Franciszka Ergetowskiego.

Odznaczenie. Radca namiestnictwa, redaktor urzędowej *Gazety Lwowskiej*, p. Adam Krechowiecki, mianowany został szambelanem cesarskim.

Na rzecz krak. Tow. „Oświaty ludowej“ wpłynęły w październiku b. r. następujące wkładki: Stanisław hr. Tarnowski z Krakowa 50 złr., Antoni hr. Wodzicki z Kościelca 30 złr., Adam hr. Skrzyński ze Zagorzan 25 ct., ks. J. Alpiński z Tyńca (dar), Wydział Tow. „Ojczyzna“ w Dębicy (dar), Władysław Fischer, obyw. z Krakowa, i dr. Władysław Markiewicz, adwokat z Krakowa, po 5 złr.; dr. J. Rosner z Wiednia dr. St. Estreicher i J. K. Fedorowicz z Krakowa po 4 złr.; Zofia Rosnerowa z Wiednia, ks. M. Dębowski, katecheta z Krakowa. Dadlezowie i dr. Kwaśnicki z Krakowa po 3 złr.; ks. W. Ceutt, G. Adam, prof. F. Bieniasz z Krakowa, ks. A. Kurek, proboszcz z Wójtowy, Marya Długosz, prof. dr. Domański, Karol Estreicher, Stefania Estreicher, prof. dr. Fierich, J. Czynciel, M. Chyliński, C. Dargunowa, ks dr. Fr. Gołba, M. Bielikowicz, dr. Buszek, ds. dr. J. Bukowski, prep. św. Anny, Gustaw i Ludwik Kadenowie z Krakowa i ks. A. Gonet, prob. z Nowosielec, po 2 złr.; ks. A. Bielski z Czańca, K. Zajączkowski, kupiec, W. Ciechanowski, prof. dr Cyfrowicz, dr. G. Cyfrowicz, B. Antoniewicz, prof. Aleksandrowicz, dr. Asnyk, W. Eljasz, prof. J. Czubek, dr. Danielak, ks. M. Kądzioła, E. Wojnarowicz, J. Birnbaum, Filochowski, L. Frommer, J. Kwaśnicki, prof. dr. Kasparek, dyr. Maciołowski, J. Muczkowski, prof. dr. Mars, K. Brzeziński, em dyr. gimn., ks. J. Sowicki z Ujanowic i ks. J. Masny z Łodygowic po 1 złr.

W Krakowie przyjmują wkładki: księgarnia Spółki wydawniczej i księgarnia Gebethnera i Sp., nadto handel p. K. Zajączkowskiego (plac Maryacki l. 8).

Członków zamiejscowych uprasza uprzejmie Zarząd gł. krak. Tow. „Oświaty ludowej“ o łaskawe nadsyłanie wkładek, gdyż wydatki na zakupno książek są bardzo znaczne z powodu nader licznych zgłoszeń na zakładanie nowych, lub zasilanie już istniejących blisko 700 czytelń. Ściąganie zaś wkładek za pomocą tak zwanych zleceń pocztowych, praktykowane od lat paru na sposób za granicą używany co do członków miejscowych, jest w zastosowaniu co do członków zamiejscowych zakosztowny.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłała szkoła z Bolechowic 62 ct.

Korespondencya redakcyi.

Autorów artykułu p. t. „Złość ludzka“ prosimy o osobiste porozumienie się z nami.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 10 listopada: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz ósmy).

We środę 11 listopada: „Posażna jedynaczka“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, syna (po raz trzeci). „Wujaszek Alfonsa“, farsa w 1 akcie St. Dobrzańskiego (po raz drugi). „Tabarin“, dramat w 2 odsłonach CatulleMendèsa (po raz drugi).

We czwartek 12 listopada: „Gustaw Kopka“ *(Ein Rabenvater)*, komedya w 3 aktach Fischera i J. Jarno (nowość).

W piątek 13 listopada: „Szkoła kobiet“ *(l'Ecole des Femmes)*, komedya w 5 aktach Moliera (po raz drugi). Przedstawienie popularne.

W sobotę 14 listopada: „Mamuty“, komedya w 4 aktach M. hr. Dzieduszyckiego (nowość).

W niedzielę 15 listopada: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, syna. Ceny popularne. Początek o godz. 3 po południu.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach a 8 obrazach A. D'Ennery i Corman (po raz drugi).

Dział ekonomiczny.

Lwów, 7 listopada. Pszenica 7·25 do 7·50. Żyto 5·60 do 5·80. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·50. Owies 5·25 do 5·50. Rzepak 10·50 do 11·. Groch 5·— do 8·—. Wyka—·— do—·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 40 — do 55·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 30·— do 50·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 6 listopada 1896.

Przypędzono 875 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·33 do —.35. Tuczne od —·35 do —·38 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 862 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·4 mm	737·1 mm	739·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,8	+4°,8	+8°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97%	100%	93%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 9 listopada. Udział wyborców w dzisiejszych wyborach posła do Sejmu niesłychanie jest mały. Do południa oddano zaledwie tysiąc sto kilkadziesiąt głosów. Z tej liczby otrzymał Ciuchciński 573, Soleski 555 głosów; 12 głosów rozstrzelonych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 listopada. Nowo mianowani radcy tajni, prezydenci wyższego sądu krajowego, Senft i Schmid, oraz szef sekcyi Plappart, złożyli dzisiaj przysięgę w ręce cesarza, w obecności ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i generał-adjutanta Paara.

Także prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie, dr. Mniszek-Tchórznicki, złożył dziś przysięgę, jako tajny radca, w ręce cesarza.

Król grecki zajechał wczoraj po południu przed gmach ministerstwa spraw wewnętrznych, celem złożenia wizyty hr. Badeniemu. Nie zastawszy go w domu, zostawił kartę wizytową.

Minister wojny odjechał do Meranu, celem wzięcia udziału w pogrzebie ks. Wirtemberskiego.

Wiedeń, 9 listopada. Komisya dla nietykalności poselskiej postanowiła odnośnie do nagłego wniosku Pacaka o obowiązku świadczenia, przedłożyć Izbie ustawę, mocą której członkowie sejmów, rady państwa i delegacyj wspólnych, mogą świadczyć w sprawach karnych przeciw trzecim osobom, tylko za zezwoleniem ciała prawodawczego, do którego należą. Komisya zgadza się na prawo świadczenia, a gdyby ktokolwiek odmówił świadczenia z jakiegokolwiek powodu, zmusić go można do uczynienia zadość temu obowiązkowi podczas trwania sesyi, tylko za zgodą odpowiedniego ciała prawodawczego.

Wiedeń, 9 listopada. Wczoraj przed południem odbyła się uroczystość otwarcia nowego budynku austryackiego muzeum handlowego w obecności ministra handlu bar. Glanza, oraz licznych dostojników.

Wiedeń, 9 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się obrady nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej w sprawie noweli przemysłowej.

Bendel znajduje, że przedłożenie wymaga w wielu punktach poprawek i oświadcza się się szczególnie za obowiązkową organizacyą związków stowarzyszeń zawodowych, oraz stawia rozmaite wnioski poprawek, przyczem odwołuje się do wszystkich stronnictw, by jak najrychlej uwzględniły uprawnione wymagania stanu przemysłowego.

Bohaty wyraża uznanie komisyi przemysł. za szybkie załatwienie przedłożenia, które z radością wita. Mowca życzy sobie tworzenia związków stowarzyszeń zawodowych według obszarów terytoryalnych, oświadcza się jednakże przeciwko zbyt rozległym związkom.

Minister handlu Glanz dziękuje referentewi, przewodniczącemu komisyi, że przy przedłożonej ustawie uwzględnił całą osnowę noweli przemysłowej.

Mowca podnosi, iż ożywienie organizacyi stowarzyszeń w kierunku, aby odpowiadała wymaganiom ludzkości i dążeń ekonomicznych, tworzy słusznie główny punkt widzenia projektu ustawy. Aby osiągnąć ten cel, trzeba zabezpieczyć dochody stowarzyszeń. Nie mniej ważną jest rewizya niektórych przepisów, dotyczących uczniów, mianowicie co do uczęszczania do szkół uzupełniających.

Minister podnosi szczęśliwe rozwiązanie kwestyj w przedłożeniu zawartych, uznaje konieczność dalszego rozwoju ustawodawstwa ku ochronie robotników, sądzi atoli, że sprawę tę pozostawić należy parlamentowi w nowym składzie, gdzie robotnicze sfery będą miały swoich przedstawicieli.

Minister przestrzega w interesie pomyślnego załatwienia przedłożonej ustawy przemysłowej przed wkraczaniem innych partyj i zaleca wśród żywych oklasków przyjęcie ustawy.

Paryż, 9 listopada. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Rząd postanowił ukarać w drodze dyscyplinarnej tych oficerów, którzy udali się byli podczas powstania na Kretę, a następnie zostali przez sądy uwolnieni. Z powodu zwłoki w przeprowadzeniu reform, położenie na Krecie poczyna budzić groźne obawy.

Bordeau, 9 listopada. Przy tutejszych wyborach do parlamentu otrzymał były ambasador w Wiedniu Decrais 4.781, kandydat socyalistyczny 3.471, a kandydat rewizyonistów 2.344 głosów. Skutkiem tego odbędą się wybory ściślejsze.

Barcelona, 9 listopada. Generał Polavija odpłynął wczoraj do Manili. Ludność zgotowała mu na pożegnanie serdeczną owacyę.

Rzym, 9 listopada. Zeszłej nocy wybuchł pożar w małym teatrze ludowym „Alhambra“, położonym na przedmieściu Prati di Castello. Ogień zniszczył wszystkie budynki, zbudowane z drzewa. Z ludzi nikt nie zginął.

Rzym, 9 listopada. Prawie wszystkie rzeki środkowych i górnych Włoch wzbierają. Tyber zalał w nocy Citta di Castello, co wywołało wielkie zaniepokojenie wśród ludności. Z ludzi nikt nie zginął.

Mentana, 9-go listopada. Rocznicę bitwy pod Mentaną obchodzono uroczyście w obecności delegatów kilku towarzystw z Rzymu i licznej publiczności, która na grobach poległych złożyła wieńce.

Konstantynopol, 9 listopada. Ambasadorowie odbyli onegdaj naradę, a wczoraj poczynili kroki u Porty, przyczem zwrócili uwagę na okoliczność, że Porta nie zawiadomiła ich jeszcze w drodze urzędowej o mianowaniu delegatów ottomańskich dla komisyj, mających na celu reorganizacyę żandarmeryi i zaprowadzenie reform w sądownictwie na Krecie. Oprócz tego czynili ambasadorowie zarzuty przeciw najnowszemu rozporządzeniu co do wpłaty taks sądu handlowego do kasy państwowej, albowiem przy sposobności podwyższenia tych taks porozumiała się Porta z ambasadorami, że taksy te mają być obrócone na zapłacenie pensyj funkcyonaryuszy wspomnianego sądu, podczas gdy dzięki najnowszym rozporządzeniom może się zdarzyć, że funkcyonaryusze otrzymywać będą pensye nieregularnie.

Konstantynopol, 9-go listopada. Kalid bey, prezydent trybunału karnego, mianowany został walim Diarbekiru.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 7 listopada 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	05
4% węgierska renta złota	121	05
4% węgierska renta koron.	[illegible]	[illegible]
Akcye banku austro-węgierskiego	[illegible]	[illegible]
Akcye kredytowe	367	40
Londyn	119	80
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 9 listopada. Ruble 127 62. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 7·24. Pszenica na wiosnę 8·38 Owies na wiosnę 6·35.

Wiedeń, 9 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 100 50; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·25 Akcye kolei lwowsko-czern. 286·40; Losy z 1854 na 250 złr 144·75 losy z 1860 na 500 złr. 144·50 losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386 —; Länderbank na 200 złr. 247 25 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 937.

Berlin, 9 listopada. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 229 40 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·70 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65 90 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
5.05	rano pociąg mięsz. z Podgórza Płaszewa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.11	„ „ „ „ przystanku	
6.31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.
6.38	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.50	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
9.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8.54	„ „ „ z Zwierzyńca	
9.05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9.11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Sneczawy.
2.48	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
3.03	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3.16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6.35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6.50	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6.56	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7.15	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.30	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.40	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7.46	„ „ „ „ „ przystanku	
7.45	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
7.58	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.23	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk.** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.
4.53	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.04	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.
6.11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6.22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6.36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7.00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.30	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8.55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.34	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.40	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2.24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4.12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4.18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4.28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4.42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7.16	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
7.30	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8.59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9.08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9.22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.